

W Rosję nikt już nie uwierzy

Bodajże w roku 2003, podróżując znad Bajkału do Moskwy, zatrzymałem się w Jekaterynburgu, za sowieckich czasów nazwanym Swierdłowskiem, by odnaleźć miejsce, na którym stał dom, w którym bolszewicy zgładzili rodzinę carską. Obecnie stoi tutaj Cerkiew na Krwi, a sądząc po tłumie zgromadzonych w niedzielne południe ludzi, jest to obiekt odgrywający rolę symboliczną. Wokół cerkwi można było przejrzeć sporo wyłożonych na stoiskach broszur i książek o wysoce patriotycznej czy wręcz nacjonalistycznej wymowie. Przed samym budynkiem pobudowano drewniane podwyższenie, z którego do zgromadzonych przemawiał, wciąż powracając do centralnego tematu, duchowny obwieszczający, że tutaj właśnie swą krew przelał młody carewicz, oddając życie za istotę rosyjskiego porządku, jaką jest samodzierżawie. Zarazem przestrzegał ów mówca przed niebezpieczeństwem, jakie dla Rosji stanowią próby zaszczepienia w tym kraju obcych mu i wywrotowych z natury, zachodnich idei zagrażających boskiemu łaadowi.

Istotą tego ładu niezwykle interesująco zarysował przed laty Ryszard Przybylski w szkicu *Stawrogin*, którego publikacja wywołała interwencję ambasady sowieckiej w Warszawie, czego skutkiem był długotrwały zakaz druku, jakim autora tego eseju objęto. Pisał w nim:

„W wieku V biskup Andrzej z Cezarei Kapadockiej przeciwstawił (...) Objawieniu Jana polityczną interpretację apokalipsy proroka Daniela. Konstantynopol, Nea Roma, został stolicą zapowiedzianego przez Daniela królestwa mesjanistycznego. Było to zgodne z interesami autokratycznego imperium, które rościło sobie pretensje do przejęcia funkcji Kościoła, do panowania nad sumieniem religijnym swoich poddanych. Dlatego wartości religijne zredukowano tam do instytucji politycznych. Trzeci Rzym, Moskwa, która uważała się z kolei za spadkobiercę Bizancjum, miała przed sobą te same cele polityczne i dlatego z takim samym zapałem wyniosła pierwiastek Rzymski, państwo, ponad pierwiastek chrześcijański, Kościół. Było to państwo, które ustawicznie grzeszyło wobec ducha Nowego Testamentu”¹.

Rosji Putina przyświeca cel podobny, co podkreśla jeden z jego doradców, Aleksander Dugin:

„Celem rosyjskiej ekspansji jest totalna nauka soteriologiczna. Przeczuwaliśmy to już od wieków, od czasów metropolity Iłariona Kijowskiego, ale teraz jest to dla nas bardziej niż kiedykolwiek oczywiste, że nie jesteśmy narodem jednym z wielu, ale że mamy misję objawienia światu pewnej prawdy”².

¹ Ryszard Przybylski, „Stawrogin”, w: Ryszard Przybylski, Maria Janion, *Sprawa Stawrogina* (Warszawa: Sic!, 1996), 8.

² <https://cytatybaza.pl/autorzy/aleksandr-dugin.html>.

Bez wątpienia mamy tutaj do czynienia z motywowanym religijnie bądź ideologicznie przekonaniem o istnieniu jakiejś, by posłużyć się określeniem polskiego premiera Jarosława Kaczyńskiego, „hierarchii narodów”³, z których każdy – bądź predestynowany do tego przez siły nadprzyrodzone, bądź z natury lub wskutek zbiegu zdarzeń – usytuowany jest wyżej lub niżej od innych i, oczywiście, któryś z nich jest przeznaczony do odegrania roli szczególnej. Ta szczególna prawda, o której wspomina Dugin, a która ma być podstawą zbawienia przez Rosję całej ludzkości, zawiera się w niemającej racjonalnego wyrazu istocie tego państwa, co najdobitniej wyraził w napisanym w 1866 roku wierszu Fiodor Tiutczew:

„Rosji rozumem nie ogarniesz,
Ni zwykłą miarą nie pomierzysz:
Istnienie jej nie jest zwyczajne –
Bo w Rosję można tylko wierzyć”⁴.

Ta postawa ma swoje daleko idące konsekwencje w życiu społeczno-politycznym. Rosyjska kultura polityczna, praktycznie rzecz biorąc, bierze w nawias, jeśli nie wprost ignoruje, racjonalne podstawy organizacji ładu rozumianego w oświeceniowych kategoriach Zachodu. Podkreślają to autorzy wnikliwej analizy *Rosja – przestrzeń, czas i znaki*:

„Specyficzny stosunek kultury rosyjskiej do prawa potwierdzają liczne dowody językowe. Uwaga Rosjan koncentruje się na walce «o prawdę i sprawiedliwość», nigdy o prawo. To «prawda i sprawiedliwość» wzbudza w nich emocje. Jest to zresztą stara i bardzo stabilna zbitka językowa szeroko wykorzystywana w publicystyce i życiu politycznym. (...) Co dość istotne, wśród uczestników kultury rosyjskiej typowa jest postawa wiary we własną prawość, moralność i sprawiedliwość przy jednoczesnej obojętności wobec prawnej treści własnych działań”⁵.

Warto przy tym podkreślić, że manipulacje językowe mające na celu zlikwidowanie rozróżnienia między określeniami „ruski” i „rosyjski” stosowane są od chwili zdominowania przez Rosję ościennych krajów słowiańskich, przede wszystkim Ukrainy i Białorusi. Te stałe próby zakorzeniania Moskwy w ruskiej – w szczególności kijowskiej – tradycji ma swe bardzo konkretne powody, które trafnie pochwycone zostały przez Joannę Getkę i Jolantę Darczewską w nawiązującej w tytule do znanego eseju Kundery rozprawce *Ruś porwana?*, a opatrzonej znaczącym podtytułem: *Rosyjska wojna o tożsamość Ukrainy*:

„Nadużywanie *iunctim* Ruś-Rosja, zaprawionego retoryką religijną, musiało doprowadzić do rezultatów zgoła karykaturalnych, jak największy bodaj zamach na tradycję Rusi średniowiecznej, a mianowicie próby odebrania Ukrainie historycznych praw do kolebki jej państwowości. Według kremłowskiej wykładni dziejów «rosyjskiego świata» chrzest Włodzimierzowy z 988 roku staje się wydarzeniem stricte rosyjskim, a kijowski książ – praojcem władców moskiewskich i «apostolem rosyjskim» (...), co ma dokumentować jego gigantyczny pomnik autorstwa Saławata Szczerbakowa w centrum rosyjskiej stolicy, odsłonięty w 2015 roku w związku z milenium zgonu chrzciciela Rusi”⁶.

³ Zob. „Warto być silnym” [z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Andrzej Nowak], *Arcana* 6 (2012).

⁴ Tłum. własne – L.S.

⁵ Elżbieta Przybył-Sadowska, Jakub Sadowski, Dorota Urbanek, *Rosja – przestrzeń, czas i znaki* (Kraków: Wydawnictwo Libron, 2016), 180–181.

⁶ Joanna Getka, Jolanta Darczewska, *Ruś porwana? Rosyjska wojna o tożsamość Ukrainy* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2022), 107

Nie bez znaczenia też pozostaje kontekst historyczny odsłonięcia tego monumentu – planowanego początkowo na placu Łubianki w miejsce pomnika Feliksa Dzierżyńskiego – podczas zapoczątkowanej przez zajęcie Krymu „wojny hybrydowej” stanowiącej w istocie początek inwazji Rosjan na ziemie ukraińskie. Równie istotne wydaje się nasylenie narracji moskiewskiej ową „retoryką religijną”, w której centralnym punktem odniesienia jest misja Rosji jako nośnika „totalnej nauki soteriologicznej”, o której mówi Dugin.

Ten właśnie totalny charakter misji przesądza o żywości imperialnych aspiracji Moskwy, która – w odróżnieniu od innych potęg XIX i XX wieku, które z takich ambicji zrezygnowały i pogodziły się z procesami dekolonizacyjnymi – nie jest w stanie zaakceptować lekcji ubiegłego stulecia przesądzających o tym, że warunkiem zachowania mocarstwowości jest odrzucenie politycznego imperializmu. Dotyczy to zwłaszcza Ukrainy, na co zwraca uwagę Lech Wyszczelski:

„Putin ma wręcz obsesję na punkcie wchłonięcia Ukrainy. Wielokrotnie dowodził, że Ukraina jako naród i państwo nie ma podstaw ani uzasadnienia bycia samodzielnym państwem. Traktował to jako etap w przygotowaniach wielostronnych do konfrontacji z Zachodem. Pierwszym celem Putina było na tej drodze podporządkowanie Ukrainy. Starał się przy realizacji tego celu odwoływać nawet do niebios, twierdząc że Bóg chce, żeby Rosja się z Ukrainą zjednoczyła. Mówił tak w Dumie zaraz po wyborach w 2012 roku. Ponadto w 2013 r. będąc w Kijowie stwierdził, że «czy się tego chce czy nie, to musi dojść do zjednoczenia, bo Bóg tak chce i politycy nie mogą się temu bożemu planowi przeciwstawić»⁷.

Jednak określenie tych dążeń mianem obsesji wydaje się nietrafne, przenosi bowiem problem w rejony zachowań emocjonalnych, gdy w tym przypadku chodzi raczej o wyrachowaną kalkulację polityczną, której podstawa to przekonanie, że bez Ukrainy Rosja nie jest w stanie odbudować imperium, a zarazem świadomość realności perspektywy, iż suwerenna Ukraina, zwłaszcza stowarzyszona z UE i NATO, okaże się, za sprawą uwolnienia swego potencjału, jednym z najważniejszych graczy nie tylko na scenie europejskiej. Dopiero w tym kontekście odwołanie się do „bożego planu” nakazującego zjednoczenie z Ukrainą i mającego w szerszym ujęciu oznaczać wskazanie drogi do zbawienia przez Rosję ludzkości jest – niezależnie od tego, w co Putin wierzy lub nie wierzy – cyniczną w istocie manipulacją wykorzystującą zakorzeniony w społeczeństwie rosyjskim mit, a nie wyrazem jakiegś bliżej nieokreślonej fiksacji. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że słowa Putina skierowane są nie tylko do wewnątrz, ale i na zewnątrz oraz adresowane do tych wszystkich na Zachodzie, którzy jak mantrę powtarzają slogan o „tajemniczej duszy rosyjskiej”, nawiązując jakby do skierowanych do Europy słów wspaniałego poematu Aleksandra Błoka Scyci:

„Rosja – to Sfinks. Czy brocząc czarną krwią,
Czy chmurząc się, czy grzmiąc radością,

⁷ Lech Wyszczelski, „Moskiewska i kijowska wizja interpretacji sporów o przeszłość ciągłości historycznych korzeni wzajemnej państwowości”, *Pomiędzy. Polonistyczno-Ukrainoznawcze Studia Naukowe* 1 (4) (2022): 139.

Wciąż patrzy, patrzy w siebie, patrzy wciąż
I z nienawiścią, i z miłością!⁸

Nietrudno dostrzec pokrewieństwo łączące ten stereotyp z bełkotem o „soteriologicznej misji” i mętnymi w istocie wywodami o nieodgadnionej tajemnicy „rosyjskiej duszy” rozpowszechnionymi w dość szerokich kręgach czytelniczych, w szczególności skłonnych sądzić, że – jak chce narrator wiersza Kawafisa demonstrujący rozczarowanie tym, że „barbarzyńcy nie przyszli” – „ci ludzie byli jakimś rozwiązaniem”. By wiedzieć, o kim mowa, wystarczy sięgnąć do autorskiego wstępu do powieści Conrada W oczach Zachodu:

„Najbardziej przerażające (dla mnie osobiście) jest to, że wszyscy ci ludzie są wynikiem warunków bynajmniej nie wyjątkowych – że są wynikiem normalnego stanu rzeczy w tym państwie, w tych czasach, u tej rasy. Okrucieństwo i głupota autokratycznych rządów, odrzucających wszelką praworządność, ugruntowanych właściwie na zupełnej moralnej anarchii, wywołuje niemniej głupią i straszną odpowiedź czysto utopijnego rewolucjonizmu, sięjącego zniszczenie za pomocą pierwszych lepszych środków – w dziwnym przekonaniu, iż po rozpadnięciu się jakichkolwiek ludzkich urzędzeń musi nastąpić zasadnicza zmiana w sercach. Ci wywrotowcy nie są w stanie dostrzec, że wszystko, co mogą osiągnąć, to tylko zmiana nazw. I ciemnięcyiele, i ciemnięzeni są Rosjanami; świat staje jeszcze raz wobec prawdy, że tygrys nie może zmienić swych pręg ani też lampart swych cętek”⁹.

Ci ludzie żadnym rozwiązaniem być nie mogą.

Ale też „ci ludzie” są bohaterami literatury rosyjskiej, w szczególności są oni bohaterami powieści Fiodora Dostojewskiego, autora – sądziną nie bez powodu – wysoko na Zachodzie cenionego. W całym jego bogatym dorobku specjalne miejsce zajmuje wielokrotnie przywoływany i analizowany fragment *Braci Karamazow*, jakim jest *Legenda o Wielkim Inkwizytorze*. Leszek Augustyn w szkicu *Wielki Inkwizytor a idea rosyjska* podkreśla:

„Autor *Dziennika pisarza* utrzymuje, że idea słowiańska opiera się na dwóch siłach: po pierwsze, na duchowej jedności narodu rosyjskiego oraz, po drugie, jego nierozzerwalnej, «najściślej-szej» więzi z monarchą. Ale co najważniejsze, religijnym zwornikiem byłby tutaj «rosyjski Chrystus», zaś politycznym wyrazem słowiańska i – jeśli nie ogólnoludzka, to przynajmniej europejska – misja Rosji. W przekonaniu tym zawiera się więc duchowy zarodek i polityczny kościół mesjanizmu Dostojewskiego”¹⁰.

Jednak tekst powieści do takiego uogólnienia nie upoważnia – autorem *Legendy* nie jest wszak sam Dostojewski, lecz wykreowana przezeń postać Iwana Karamazowa. Nie ma zatem podstaw do mówienia w tym wypadku o „mesjanizmie Dostojewskiego”, lecz z pewnością można zasadnie dowodzić, że komponując *Legendę*, autor próbował

⁸ Aleksander Blok, „Scyci”, tłum. Mieczysław Jastrun, w: *Pięciu poetów: Blok, Achmatowa, Pasternak, Majakowski, Jesienin*, oprac. Seweryn Pollak i Ziemowit Fedeki, wstępem opatrzył Seweryn Pollak (Warszawa: PIW, 1975), 118.

⁹ Cyt. za: Zdzisław Najder, *Życie Conrada Korzeniowskiego*, t. II (Warszawa: PIW, 1980), 98–99.

¹⁰ Leszek Augustyn, „Wielki Inkwizytor a idea rosyjska”, *Kultura i Wartości* 14 (2015): 59.

oświetlić kwestię „mesjanizmu Rosji”. Polifoniczność pisarstwa autora *Idioty* po mistrzowsku opisana przez Michaiła Bachtina w żadnej mierze nie pozwala traktować wypowiedzi bohaterów jego utworów jako demonstracji postawy samego pisarza. Można tu wszakże zasadnie mówić o ironicznym dystansie towarzyszącym kreacji opowieści Iwana o Wielkim Inkwizytorze jako o postawie, jaką sam autor zajmuje wobec kwestii „soteriologicznej misji” Rosji. Ale i wówczas należy uważać, jak bowiem pisze Adam Pomorski w szkicu *Straszna zbrodnia w Spędobydlińsku*:

„Ironia Dostojewskiego (...) budzi jednak ostrożność: nie do końca daje się tu oddzielić serio od kpiny. Sarkazm autora łączy w rosyjskim panopticum okcydentalistów, pozytywistów, progresistów, liberalistów, utopijnych materialistów, radykałów, ateistów, klerykałów, słowianofilów, nacjonalistów, by paradoksalnie dowieść niewielkiej między nimi różnicy. Wszystkich ich mianowicie wiąże ideał narodowy – «ogólna idea ogólnoludzkiego zjednoczenia». Jeśli oderwać się od publicystycznego kontekstu *Dziennika pisarza* – a warto to uczynić, zważywszy na wspaniale niejednoznaczny kreację artystyczną *Braci Karamazow*, która z tegoż *Dziennika* wyrosła i tysiąckrotnie go przerosła – z dzisiejszej perspektywy odczytuje się w tym pamflocie godną «rosyjskiego *Kandyda*», który marzył się autorowi, karykaturę modernizacji à la russe”¹¹.

Owa „ogólna idea ogólnoludzkiego zjednoczenia” znajduje dziś najpełniejszy wyraz w odświeżeniu koncepcji „rosyjskiego świata”, której logiczną konsekwencją stanowi rosyjski imperializm objawiający się w takich konstruktach lingwistycznych jak choćby pojęcie „bliskiej zagranicy” czy w konkretnych działaniach zmierzających do włączenia w obszar panowania Moskwy takich krajów jak Afganistan czy Ukraina bądź wreszcie w konstruktach typu Euroazjatycka Wspólnota Gospodarcza. Przy tym to „ogólnoludzkie zjednoczenie” ma dwoisty charakter – z jednej strony oznacza bowiem dążenie do utworzenia wspólnoty, w której obowiązywać ma Orwellowska formuła powiadająca, że „wszystkie zwierzęta są równe”, z drugiej równie ważną rolę odgrywa wprowadzona poprawka ustanawiająca zasadę, że „niektóre zwierzęta są równiejsze”. Tym „równiejszym zwierzęciem” projektowanej wspólnoty państw jest oczywiście Rosja, czego wyraz odnaleźć można w wierszu Josifa Brodskiego *Na niepodległość Ukrainy*. Używanie w utworze pogardliwego określenia Ukraińców jako „chachtów” jest tego bodaj najbardziej manifestacją. Uznanie z kolei, że ich literatura – w tym wypadku twórczość Tarasa Szewczenki – w zasadniczy sposób jest mniej wartościowa od rosyjskiej, tu reprezentowanej przez Aleksandra Puszkina, jawi się jako wyraz, jeśli nie poczucia wyższości, to w każdym razie niezdolności przyjęcia do wiadomości, iż jest to twórczość wysokiego lotu:

„Drogi Karolu XII, bitwa pod Półtawą
Chwała Bogu, przegrana. Graserką chropawą
Mówił, że czas pokaże, jego mać, ruiny,
Kość pośmiertnej radości z posmakiem Ukrainy.

¹¹Adam Pomorski, *Sceptyk w piekle. Z dziejów ideowych literatury rosyjskiej* (Warszawa: ISP PAN, 2004), 43.

To nie trawnik-widmo, skażony izotopem.
Żółto-błękitny Lenin ponad Konotopem,
Skrojony z płótna, widać, przysłała Kanada,
Za darmo i bez krzyża, lecz chachłom wypada.

Gorzki wszy karbowaniec, ziarenek w garści pełno.
Nie nam, Kacąpom, wolno zarzucać im niewierność.
My sami, tak jak oni siedem lat w Riazaniu
Katorgi smak czuliśmy żyjąc na wygnaniu.

Mówmy, dźwięków materię pauzami znacząc surowo:
Krzyż wam na drogę, chachły, po liźniku droga.
Idźcie strojni w żupany, by nie rzec – w mundury,
W rosyjskie trzy litery, w świata cztery strony.

Niechaj teraz w lepiance chórem z wami Hansy
Z Lachami zrobią porządek, pohańcy.
Jak leżć w pętłę, to razem, żupkę jeść pospołu,
A milej w pojedynkę kurę gryźć z rosółu.

Żegnajcie, chachły, razem żyliśmy – i z oczu!
Splunąć by w Dniepr, być może jeszcze się wstecz potoczy.
Brzydźcie się godnie nami, znudzeni, znużeni swą męką,
Rozłączonymi węglami, wielowiekową udręką”.

Nie sposób nie dostrzec w tym wywodzie narastającej irytacji połączonej z pogardą i poczuciem wyższości i zdumiewającej arogancji pozwalającej traktować adresatów tego tekstu jako z trudem tolerowanych partnerów. Jednocześnie pojawia się też, jak w dalszym ciągu wiersza, ledwo tłumione odczucie zawiedzionej miłości, której powody pozostają niewiadome i niezrozumiałe:

„Żle nas nie wspominajcie, waszego chleba, nieba
Nam, gdy stłoczycie makuchy, fałszywego nie trzeba.
Nie ma co krwi psuć czy rwać na piersi koszuli,
Skończyła się, widać, miłość, jeśliście ją czuli.

Coś zagrzebano zbytnio motyką w rwanych korzeniach.
Was rodził grunt, czarnoziem płodny, ziemia,
Wystarczy rozhuścić prawa, szyc jedno i drugie w znoju.
Ta ziemia wam nie daje, w tym błocie, spokoju.

Oj, wy łąki, arbuzy, piękności, stepy, pielmienie,
Więcej chyba tracili ludzi niż grosza w kieszeni.
Jakoś się przebijemy. A łzie, co w oku się kręci,
Nikt nie nakazał, by trwała do drugiej okazji w pamięci.

Z Bogiem orły, kozacy, hetmani i gieroje,
Lecz kiedy umierać wam przyjdzie, hultaje i buhaje,
Będziecie rżęzić, czepiając się skraju materaca,
Te strofy Aleksandra, a nie brednie Tarasa¹².

W eseju poświęconym porównaniu postaw Zbigniewa Herberta i Josifa Brodskiego pisze Irena Grudzińska-Gross: „Odrzucenie imperium sowieckiego z całą jego brzydotą i szarością nie oznaczało dla Brodskiego odrzucenia imperium rosyjskiego, a przede wszystkim jego kultury”¹³. Rzecz jasna, nie można powiedzieć, że cała rosyjska kultura jest kulturą imperialną, niemniej jednak nawet tacy herosi rosyjskiej literatury jak Nikołaj Gogol, odczytywany przecież jako krytyk systemu, nie cofali się przed składaniem władzy hołdowniczych adresów. Nie ulega też wątpliwości, że w wielu wypadkach właśnie utożsamienie się z imperialną Rosją nie tylko dawało artystom poczucie satysfakcji, lecz także prowadziło do demonstrowania mniej lub bardziej zjadliwej arogancji wobec obcych, w szczególności zaś wobec ludów przez Rosję zniewolonych.

Dlaczego tak się dzieje? Jednym z powodów w wypadku Ukrainy jest swoisty kompleks, jaki odczuwają Rosjanie wobec swych pobratymców. Pisze Brodski o „rwanych korzeniach” dziejów rosyjsko-ukraińskich. To prawda, ale to przecież skutek opresji, jakiej te dzieje poddawano w ciągu wieków. Prawdą jest jednak i to, że często w omówieniach tych dziejów mamy do czynienia ze swoistym szwindlem językowym, jak choćby wtedy, gdy prezydent Putin mówi o tym, że Kijów jest „matką ruskich miast”, dając tym samym do zrozumienia, że w zasadniczy sposób dzieje ziem ukraińskich to kolebka dziejów Rosji. Określenie „ruski” nie jest jednak przecież jednoznaczne z określeniem „rosyjski” – Rosja jest tworem historycznie późniejszym, młodszym, zaś termin „rosyjski” pojawia się dopiero w XVII stuleciu. I to jest podstawą kompleksu Rosji wobec Ukrainy. Nie przypadkiem przywołuje Brodski miasto Konotop: tam odbyła się w roku 1659 bitwa uważana za największe zwycięstwo wojsk ukraińskich nad rosyjskimi – tu pojawia się nad miastem Lenin, jakby unieważniając w ten sposób dawny triumf Ukraińców. Z kolei bitwa pod Połtawą w roku 1709 to rozgromienie przez Rosjan wojsk szwedzkich sprzymierzonych z ukraińskimi pod wodzą hetmana Mazepy, a jednocześnie zwycięstwo, które, po stulecie późniejszej przewadze nad Napoleonem, stanowi wejście Rosji na „europejskie salony” i uczestnictwo w klubie (kongres wiedeński) decydującym o porządku na kontynencie (po Jaltę włącznie).

¹² Tłum. własne – L.S.

¹³ Irena Grudzińska-Gross, *Honor, horror i klasycy* (Sejny: Pogranicze, 2012), 87.

W szkicu *Nieredagowany notes* pisze Taras Prohaško:

„Wszystko wskazuje na to, że miniona Ukraina odegrała już swoją wielką rolę. Przede wszystkim była już wielkim imperium, które stworzyło pewną jedność. Czy raczej zjednoczoną zbieraninę radosnych, naiwnych plemion, żyjących w najbardziej sprzyjającym, a więc najniebezpieczniejszym terytorium. (...) I już wtedy wypadliśmy z europejskiego kontekstu. (...) Zresztą to my zrodziliśmy Rosję. Od tego momentu stosunki z nią stały się decydujące. Gdyby Freud nie miał innych przypadków, freudyzm musiałby powstać z naszej anamnezy”¹⁴.

Trudno mu nie przyznać racji, choć zapewne można podważać przekonanie o tym, że Rosja jest „zrodzona” z Ukrainy. Należałoby raczej przyjąć, że oba kraje są zrodzone z Rusi – z tym że właśnie Ukrainie przypada tytuł krainy pierworodnej. Przy czym, by rzecz skomplikować, owe „rwane korzenie” łączące losy obu krajów, są zarazem korzeniami spletanymi, o czym interesująco pisze Jurij Andruchowycz w dwadzieścia lat po uzyskaniu przez Ukrainę państwowej suwerenności:

„Dziś, prawie dwie dekady po naszej, jak się zdawało, secesji, Moskwa wciąż pozostaje najważniejszym czynnikiem wpływu na wszystko, co się z nami dzieje. Ale – co ciekawe: w istocie nie czyni jej to szczęśliwą i zwycięską, raczej wręcz przeciwnie. Ostateczna wersja naszego «na wieki razem» to «jednym skuci łańcuchem». My niby próbujemy urwać się z niego w szeroki świat, a oni się opierają. Ale tak naprawdę my bardzo byśmy chcieli, żeby trzymali nas jak najmocniej, a oni – żebyśmy urwali się gdzie pieprz rośnie. Bo inaczej jak mielibyśmy znaleźć sens dalszego istnienia? Tylko ten łańcuch jest jedynym ich i naszym sensem”¹⁵.

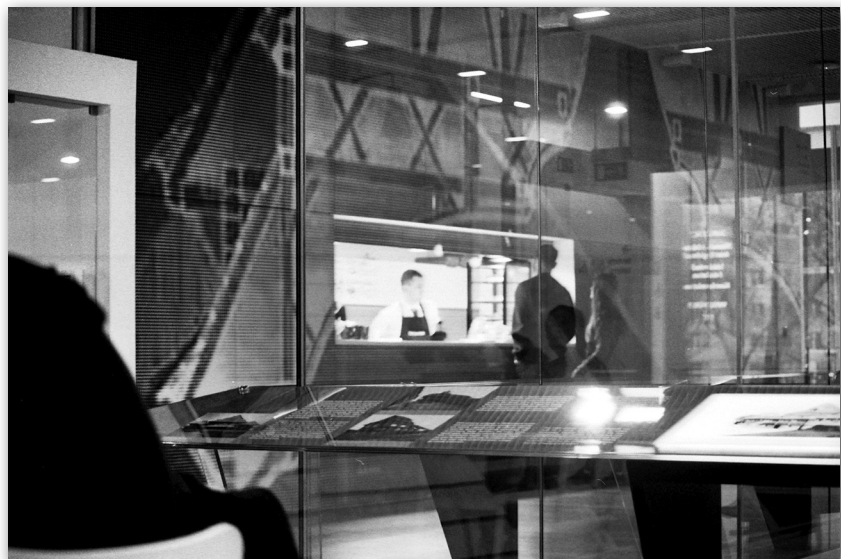
W istocie wiersz Brodskiego jest wyrazem kurczowego trzymania się owego sensu, który w trakcie toczonyj dziś wojny rosyjsko-ukraińskiej uległ, by użyć funkcjonalnego w tym wypadku terminu, całkowitej destrukcji, przynajmniej w odniesieniu do świata zewnętrznego. W tym kontekście dla czytelnika pozostającego poza obszarem „russkiego mira” przytoczony wyżej utwór Tiutczewa jest swego rodzaju osobliwością, by nie powiedzieć – dziwołgiem. W jakiej mierze dotyczy to samych Rosjan, z których większość, obudzona w środku nocy, czterowiersz ten wyrecytuje automatycznie, o tym trudno przesądzać, choć *remake* Brodskiego *Na niepodległość Ukrainy* pióra Igora Biełowa może być sygnałem poświadczającym zachodzące w kręgach intelektualnych Rosji przewartościowania.

¹⁴ Taras Prohaško, *W gazetach tego nie napiszą*, tłum. Renata Rusnak (Wołowiec: Czarne, 2014), 25.

¹⁵ Jurij Andruchowycz, *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopolityki i kosmopolityki*, tłum. Katarzyna Kotyńska (Wołowiec: Czarne, 2014), 287.

Bibliografia

- Andruchowycz, Jurij. *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopolityki i kosmopolityki*. Tłum. Katarzyna Kotyńska. Wołowiec: Czarne, 2014.
- Augustyn, Leszek. „Wielki Inkwizytor a idea rosyjska”. *Kultura i Wartości* 14 (2015).
- Błok, Aleksander. „Scyci”. Tłum. Mieczysław Jastrun. W: *Pięciu poetów: Błok, Achmatowa, Pasternak, Majakowski, Jesienin*. Oprac. Seweryn Pollak i Ziemowit Fedeci. Wstępem opatrzył Seweryn Pollak. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.
- Getka, Joanna, Jolanta Darczewska. *Ruś porwana? Rosyjska wojna o tożsamość Ukrainy*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2022.
- Grudzińska-Gross, Irena. *Honor, horror i klasycy*. Sejny: Pogranicze, 2012.
- Najder, Zdzisław. *Życie Conrada Korzeniowskiego*. T. II. Warszawa: Państwowy Instytut wydawniczy, 1980.
- Pomorski, Adam. *Sceptyk w piekle. Z dziejów ideowych literatury rosyjskiej*. Warszawa: ISP PAN, 2004.
- Prohaśko, Taras. *W gazetach tego nie napiszą*. Tłum. Renata Rusnak. Wołowiec: Czarne, 2014.
- Przybylski, Ryszard. „Stawrogin”. W: Ryszard Przybylski, Maria Janion, *Sprawa Stawragina*. Warszawa: Sic!, 1996.
- Przybył-Sadowska, Elżbieta, Jakub Sadowski, Dorota Urbanek. *Rosja – przestrzeń, czas i znaki*. Kraków: Wydawnictwo Libron, 2016.
- „Warto być silnym” [z Jarosławem Kaczyńskim rozmawia Andrzej Nowak]. *Arcana* 6 (2012).
- Wyszczelski, Lech. „Moskiewska i kijowska wizja interpretacji sporów o przeszłość ciągłości historycznych korzeni wzajemnej państwowości”. *Pomiędzy. Polonistyczno-Ukrainoznawcze Studia Naukowe* 1 (4) (2022).



Monika Bordzoł, *Stop klatka*